

- 546 -

6-ty dzień rozpraw

Szaw/SW 262

22/1

Posiedzenie popołudniowe

Przewodniczący. Wznawiam przewód sądowy. X

Trybunał postanowił zgodnie z wnioskami stron uznać za odczytane zeznania świadka Janikowskiego, przesłuchanego w śledztwie, tom IV, z tem, że strony mogą się powoływać na te zeznania.

Proszę o wprowadzenie świadka Krupkę.

zapytany o swoje personalia, podał:

Sw. Stanisław Krupka. Lat 46, zamieszkały w Wawrze, nauczyciel szkoły powszechnej, w stosunku do stron obcy.

Przewodniczący. Proszę o zeznanie w sprawie mordy popełnionej przez władze okupacyjne w Wawrze. Świadek jako wójt był obecny wówczas 26 grudnia. Proszę opowiedzieć krótko przebieg.

Sw. Krupka. W nocy z 26. na 27 grudnia pukanie do okna i walenie do drzwi wyrwało mnie ze snu. Po otwarciu drzwi do mieszkania weszło dwóch umundurowanych Niemców wraz z Wehrmachtowcem Noczyńskim w towarzystwie Kozłowskiego, policjanta polskiego, z poleceniem natychmiastowego ubierania się. W międzyczasie Noczyński dyskretnie powiedział mi żebym się pożegnał z rodziną. To był dołmecz, tłumacz, łącznik między komendanturą w Aninie a gminą Wawerską.

Przewodniczący. Czy świadka łączyła z nim specjalna znajomość?

Sw. Był on łącznikiem między gminą a komendanturą wojskową.

Po ubraniu się i wyjściu z mieszkania ^{zostawiam, że} na schodach stali Niemcy w towarzystwie młodego człowieka, który się zwrócił do mnie:

„Panie wojoie, niech Pan mnie ratuje. Wzruszyłem ramionami oświadczając, że nie wiem o co chodzi. Po drodze od domu do komendantu-

22/2

ry Noczyński dyskretnie poinformował mnie, że dwóch feldfeblów z miejscowego garnizonu Wehrmachtu w Aninie zostało zastrzelonych i przyjechała pierwsza i trzecia kompania szóstego batalionu policji berlińskiej i że będzie bardzo źle. Ze w tej chwili odbywa się oblawa, w której biorą udział te dwie kompanie wraz z miejscowym Wehrmachtem. Kiedy przy^zliśmy na ^{ulicy} ~~brzo~~ Poprzeczną w Aninie, gdzie była siedziba komendantury wojskowej na ulicy, naprzeciwko tego do stali w szeregach, w trójkach czy czwórkach, tego nie pamiętam, mężczyźni z rękoma do góry, ~~kat~~katowani. Byli to ludzie w marynarkach, tu i ówdzie dobywały się jęki, widać było, że niektórzy byli pokrwawieni. Po chwilowym zatrzymaniu się wszystkich poprowadzono na ogrodzone podwórze komendantury. W trakcie chwilowego zatrzymania na podwórzu ogrodowym komendantury, ^{Kolejno} ~~znowa~~ zaczęto wprowadzać do wewnątrz. Wprowadzeni za chwilę wykakiwali, robiąc w powietrzu salto mortale, pobici, a szczególnie odbywało się to z dużym wrzaskiem, jeżeli to się łączyło ze słowem Jude.

Przewodniczący. Czy wśród nich byli Żydzi?

Op. Tak.

Również za chwilę w towarzystwie tego tłumacza Noczyńskiego powoli w szeregu posuwałem się do wewnątrz, pilnie obserwując przebieg sytuacji. Zorientowałem się w sytuacji, ponieważ pochodzę z pogranicza, z pod Ostrołęki, znam mentalność pruską i uważałem że sprawa jest przesądzona, że na mnie jako na wójta spada obowiązek bronienia, co będę w możliwości w moich warunkach i sprowokowania sytuacji takiej, aby mnie na miejscu zastrzelono, ponieważ nie miałem co do tego żadnych złudzeń jaki to będzie koniec.

Posuwając się po schodach przy wejściu do wewnątrz do lokalu

6-ty dzień rozpraw

Szaw/SW

22/3

w drzwiach, już każdego pytano wchodzącego, „Polen oderz Deutsch.“ Jak pytany odpowiadał „Pole“ zaczynała się momentalnie masakra. Przedemną wszedł Dawid Gering, kłócał trzy czy cztery osoby przede mną, którego kilkakrotnie pytano o to prawdopodobnie ze względu na jego nazwisko. Z chwilą kiedy oświadczył, że Pole to się dla niego katastrofalnie skończyło. Zostałem wprowadzony. W wejściu otwarte drzwi do pokoju komendantury; w dwóch rzędach były ustawione niż-sze szarże. Przechodziło się przez szpaler. Polegało to na tem, że u drzwi wejściowych podstawiano nogę, tak że kto wchodził, padał na twarz przed tak zwanym sądem, a wskutek tego później padał na kolana i tak na kolanach z rękami wzniesionymi do góry musiał się czołgać gdzie Niemcy siedzieli, albo brano od niego dowód osobisty, albo zapytywano o nazwisko i z powrotem bity przechodził przez ten szpaler do sieni. Wtedy chwymano za kołnierz i wyrzucano go. Ci wszyscy, którzy stali w szpalerze i tak zwany sąd mieli jakieś narzędzia do bicia. Mnie doprowadził Noczyński i zameldował kogo sprowadził. Jeden z nich, w zielonkawym mundurze, (stało ich kilku, liczby nie pamiętam, w pozycji stojącej, reszta jeszcze wyżej z minami okrutnymi, zadał mi pytanie, czy zdaje sobie sprawę z tego co tutaj zaszło. Oświadczyłem, że nic nie wiem, zostałem z łóżka z domu ściągnięty, w postawie na baczność Noczyński to potwierdził. Powiedziałem że tak samo ci ludzie są wyciągnięci z łóżek i nic nie wiedzą. Na to zadający pytania oświadczył, że dwóch felfeblów z Wehrmachtu zostało zabitych i wy wszyscy Polacy jesteście temu winni i krwawo za to zapłacicie.

6-ty dzień rozpraw.

Na to jemu oświadczyłem: Wy też powinniście pamiętać, że mieliście rok 1918, że u was też była dezorganizacja, jak i u nas, że więzienia są rozpuszczone, że więzienie świątokrzyskie jest rozpuszczone i nie^{jest} wykluczo^w, że w gminie wyrotowej takiej jak Kewer mógł zaistnieć pospolity wypadek kryminalny. Zresztą może mu pokazać odpis meldunku do Kreishauptmanna, gdzie prosiliśmy o zorganizowanie posterunku policyjnego. Oświadczył mi, że w tej chwili to jest za późno. Powiedziałem: Dobrze, wy obecnie uznajecie nas za stronę kagan wojującą, ale w 1914 r. nie byliśmy stroną wojującą i niektórzy mężowie stanu w Polsce stawali oprócz politykę na t.zw. państwach centralnych, braliśmy fakt rozstrzelania w Sarajewie niewinnych ludzi zmienić całą koncepcję, bo propaganda alizowała to wykorzystanie. Stojący wtedy dostał nerwowych tików i jakgdyby chciał mnie uderzyć. Zrozumiał to jego chęć jeden ze szeregowców i uderzył mnie w ramię. Pochyliłem się na dołaczyciela Koczyńskiego. Zapytałem go o słowo. Powiedziałem: nauczył się. Zapytałem, co chce jeszcze powiedzieć. Oświadczył mi, że w 1917 r. kiedy opinia amerykańska wahała się, czy waino udnąć w wojnie, czy być neutralną, fakt za zatopienia kuzki Lusitania niewinnymi ludźmi spowodował, że propaganda to wykorzystania na korzyść przywiązania do wojny. On powiedział coś w tym kierunku: "Pfarrer", "Rhetorik" "Philosophie", coś w tym rodzaju i słowo się znosiło na to, że będą na miejscu zastrzelony, a o to mi chodziło. Wtedy podniósł głos i huknął na mnie: milozco "pies", czy coś w ten sposób. Ja również podniosionym głosem powiedziałem, że ci ludzie stracymani są niewinni, zresztą, sprawa może się wyjaśnić. Wtedy podbiegł jeden ze stojących i kopnął mnie. Powiedziałem o tym, żeby się nie przewrócić, bo największa tragedia była, kiedy się ktoś przewrócił, bo wtedy los^{by} był przesą-

23/2.

Szw./50.

266

6-ty dzień rozpraw.

przesadzony. Ten, co padł, był tak masakrowany, że zęby i oczy tracił. Wyprowadzony zostałem przez Hocsyńskiego przez ten szpalet i w porównaniu do innych przeszedł to stosunkowo gładko. Byłem sprowadzony po schodach na dół do gromady oczekujących po lewej stronie. Hocsyński, rozstając się ze mną, powiedział: "Rychtyk na mnie uważajcie". Zostałem w tym tłumie i rozpoczął się dalszy przebieg dochodzenia i wyrzucania ludzi w sposób, o którym już nie będę powtarzał. Nie wiem, po jakim czasie, bo byłem w nerwowym napięciu i każdy stukot w osłowieku drgał, wyszedł jakiś wysoki drab w mundurze i przeczytał nam, że wszyscy na tym placu zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Nawet nazwiska nie zostały odczytane tylko "Wszyscy, którzy są tu zgromadzeni, są skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie". Z placu dało się słyszeć głosy: "Hanie majorze, my jesteśmy niewinni, z domu zostaliśmy wyciągnięci". Rozpoczęły się dantejskie sceny, Chłopcy, którzy byli z ojcami, zaczęli się osepiać ich szczy: "Tatusiu ratuj mnie". Po kilku minutach zaczęto odbierać grupki, które z podwórka zaczęto wyprowadzać, licząc dokładnie. Wyprowadzano na egzekucje. Ja, stojąc w gromadzie, jak na dyrygenta w orkiestrze, patrzyłem na Hocsyńskiego, na jego ruchy rękami i na głowę. Kiedy wyprowadzono 3, 4, 5-tą grupę nie pamiętam, jakak z jednego końca wyprowadzony zostałem na ubocze na tym podwórku, gdzie stało parę osób: fryzjer, krawiec, szewc i jeszcze kilku ludzi, których nie pamiętam. Jeszcze w tym momencie sprowadzono większą gromadę ludzi, ale na podwórku ich nie wprowadzili tylko zatrzymali na ulicy. Po jakiejś przerwie wyszedł Niemiec w zielonkawym mundurze, i kazał tych wszystkich, którzy byli sprowadzeni, zwolnić. Nas, jako ostatnich zaprowadzono na miejsce

6-ty dzień rozpraw.

267

egzekucji, kazano się odwrócić. Chwila oczekiwania, potem zgłoszono się do nas Niemiec, może ich było 2-oh czy 3-oh, nie pamiętam tego, i oświadczyli: Macie wszyscy wielkie szczęście, zostaliście ulaskawieni, ale musicie zakopać tych zastrzelonych i to do godziny 1-ej. Po tym jego powiedzeniu Niemcy się rozeszli i zostaliśmy sami. Chwilę na siebie patrzyliśmy, a potem każdy w swoją stronę zaczął uciekać., chociaż nikt nami się nie interesował. Ja oprzytomniałem, kiedy wpadłem na drut kolczasty. Wróciłem do domu, powiedziałem krótko o co chodzi i wróciłem do gminy. Pamiętałem o tym, że ciąży na nas obowiązek zakopania rozstrzelanych. To była już 9-ta godzina, już był podoficer Wiśniewski z oddziałem 15-ludzi, który zgłosił się z poleceniem, żeby tych ludzi zakopać.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

24/1

268

6ty dzien

Wsiądem 2 urzędników - Kosiarsza i Chodzickiego, w sasiedztwie był Arbeitsamt, kilku spotkanych ludzi się wzięło, ludnose z Wawra uciekła. Zeszpadłami udaliśmy się na miejsce egzekucji. Rozstrzeliwano na 3-4 placach zgrupowanych ze sobą. Kiedy zacząłem szukać miejsca do wykopania dołu zacząłem się interesować co się dzieje. Poszedłem na sąsiedni plac, widziałem, że córka sąsiada mego Dessau ciągnie na saneczkach zwłoki ojca i pyta się: można, panie Wójcie? Machnąłem ręką, powiedziałem: „prędzej”. Sam poszedłem szukać młodzienca, z którym na podwórku rozmawiałem i zobaczyłem, że akurat na nim leżał inny z sestrzaskaną głową. Zujęłem tego a wówczas ten młodzieniec podniósł się, otworzył usta i oczy. Zrobiło mi się nieśobrze. Po momencie zorientowałem się, że trzeba by Niemcy odeszli, bo może jeszcze ktos żyje. Wróciłem na to miejsce gdzie zostali Niemcy, pokazałem, że ziemia jest nadmarznięta, że trzeba wprowadzić ludzi z oskardami i toporami i trzeba rąbać. Była to stara landwehra hamburska, większość mówiła po polsku, bo to byli ci, którzy byli w Westfalii. Pomaszcerowali ^{oni} na Zastów.

Tym, którzy się podniesli dalem dyspozycję, by nie mówili że są z Wawra, tylko że są z Czernikowa i Woli i że po godzinach policyjnych zostali postrzeleni. Po egzekucji wetali: Wasilewski Józef, Gabryszewski Józef, Ołejnicki Stanisław i czwarty jeszcze. Żyją jeszcze Wasilewski i Gabryszewski i mogą stanąć przed trybunałem i opowiedzieć rozstrzelanie.

Wysoki Trybunał pozwoli, że spełnię testament mecenasa Noska pierwszego delegata Ratajskiego, aby wyrazić publicznie podziękowanie personelowi szpitala Przemienienia Pańskiego i Dzieciątka Jezus, a w szczególności dr Skomyszkiemu Zbigniewowi, Fabiświczowi i Koszeli

24/2

6-ty dzień

którzy przyjęli tych postrzelonych, nie meldowali ich z narażeniem życia, ^{dziś} ~~ponieważ~~ obowiązani byli meldować każdą ranę postrzeloną. Dr. Skotnicki żyje i mógłby przed Trybunałem tę rzecz odtworzyć.

Niemcy wrócili, kiedy już z miejsca egzekucji usunięto ciężko postrzelonych, z ludzmi. ^{do pracy} wykopano doły. Rodziny były już zgromadzone. Wspólnie z rodzinami ułożyliśmy wszystkich do grobu.

Kiedy przyszedłem do gminy zrobiłem listę imienną rozstrzelanych i króciutki komunikat z myślą doręczenia Tomaszowi ^{Stefanowi} ~~Kocza-~~łkiemu, który przebywał w Hellenowie na terenie Anina. Przyjechało auto niemieckie, by natychmiast jechać do komendatury. Byłem okropnie tym przerażony, najgorszy był komunikat. Wiedziałem z góry, że rodziny i wszyscy pracownicy by zginęli-

Po przyjeździe do komendatury wysoki Niemiec w mundurze, do którego mówiono: majorze, zwrócił się do mnie z pretensjami, dlaczego został zakopany Bartosik, właściciel kawiarenki, bo miał on wisieć 3 dni. Powiedziałem, że ja żadnego polecenia co do niego nie otrzymałem, kazano mnie zakopac, więc wszystkich zakopano. Stałem na tym, że komendant posterunku polskiego Kołodziej, ma odkopac Bartosika i jego powiesić z powrotem.

Pozatem zażądano listy rozstrzelanych. Oswiadczyłem, że jutro dostaną listę rozstrzelanych, powiedziano mi, że dostaniemy plakaty co do godziny policyjnej, że przyjdzie kompania policji, że trzeba przygotować lokal w szkole.

Wróciłem, przygotowałem listę. Tego wieczora czy następnego Londyn nadał listę rozstrzelanych, myśląc się zresztą, podając wśród rozstrzelanych i tych uratowanych.

24/3

270

6-ty dzien

Po upływie tygodnia wrócili Schmidt i Wenzel, przyjechali w nocy, wzięli mnie na posterunek polskiej policji i tam się ^{woi} pytali, iż wiedzą o tym, że radio londyńskie nadało, że niektórzy zostali uratowani. Chcą wiedzieć, gdzie oni są, ja muszę im powiedzieć. Oświadczam, że ja byłem na miejscu egzekucji i skąd ja mogę wiedzieć, zresztą nie wiem, gdzieby mogli być teraz. Powiedzieli mi, że dają mi 10 minut czasu, bo będą natychmiast rozstrzelani. Nakazano mi kajdany.

Przed upływem tego czasokresu powiedziałem: Ja sam nie byłem ^{same} na miejscu, było jeszcze 15 żołnierzy. Jeżeli oni nie widzieli, to skąd ja mogłem wiedzieć.

Po chwili narad oświadczono, iż ^{nałozę} sprawadzić komendanta.

Wstawik się komendant, ^{gdę} wytkumaczono mu o co chodzi, kazał sprośadzić tych żołnierzy. Po upływie 10-15 minut przyszedł Wieniewski z tymi żołnierzami i wszyscy w postawie na baczność potwierdzili, że nie odchodzili z miejsca i nie widzieli, by ktokolwiek się uratował. Wobec tego batalionfuehrer powiedział: coś od niego chcecie? jeżeli żołnierze tam byli i nie nie widzieli to i on nie winien.

6-ty dzień rozpraw.

25/1.

271

Chcieli mnie zabrać, wtedy ten im oświadczył, że muszę zostać, bo na-
zajutrz będzie robiony most na Świdrze i już są podwoły. Zostawili
mnie więc i odjechali.

Poza tym była interwencja amerykańska, ponieważ Szczygieł był
obywatelem amerykańskim. Przyjechał wtedy jakiś cywilny pan i dwóch
wojskowych. Potem się wyjaśniło, że Szczygieł był obywatelem amery-
kańskim.

Plakaty następnego dnia odebrali, bo się okazało, że nie wolno
było rozklejać, tylko należało ustnie poinformować.

Przewodniczący: Ile mniej więcej osób mogło być w pokoju, w
którym się sąd odbywał?

Świadek Krupka: Około 15 osób.

Przewodniczący: Wszyscy umundurowani?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy dziś świadek mógłby kogoś z nich rozpo-
nać?

Świadek: Widziałem tylko masę ludzką z dzikim wyrazem twarzy.

Przewodniczący: Niech oskarżeni zdejmą słuchawki.

Czy świadek nie przypomina sobie wśród oskarżonych kogoś z
obecnych tam podówczas?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: A ten czwarty, nie był tam?

Świadek: Wszyscy byli w zielonkawych mundurach, w czapkach,
więc trudno mi poznać.

Przewodniczący: Ile nazwisk zawierał wykaz?

Świadek: Sto osiem nazwisk, ponieważ kilku zostało uratowanych
więc ich nie wpisaliśmy.

Po tym, kiedy przyjechali pytając, gdzie są ci uratowani, powie-
działem: Porównajcie, jeżeli macie, swoją listę, to zobaczycie kogo
brak.

6-ty dzień ro rozpraw.

25/2.

272

P Przewodniczący: Czy ten wykaz jest?

Świadek MŁ Krupka: Nie, spalony w czasie powstania.

Prok. Siewierski: Świadek tu mówi o tym, że było wołanie: "Panie majorze". Kogo to wołanie dotyczyło i jak świadek wosił - o to chodziło wołającym?

Świadek: Chodziło o wstrzymanie ^{egzekucyj} egzekucji. Wołano: "Panie majorze wstrzymajcie ^{wysłanie} to, my znajdziemy. Jesteśmy wyprowadzeni z domu o niczym nie wiemy. My pomożemy ^{odszykać} tych zbrodniarzy." i t.d. w tym mniej więcej sensie.

Prok. Siewierski: Do kogo było skierowane to wołanie?

Świadek: Skyszałem: "Panie majorze."

Prok. Siewierski: Jaka była odpowiedź na to wołanie?

Świadek: Żadna.

Sędz. Grudziński: Czy grupa, która była wyprowadzana, była stała z jednym wojskowym?

Świadek: Początkowo z jednym, a kiedy ten dostał nerwowego tikku, zastąpił go inny.

Sędz. Grudziński: Czy świadek za się na szarżach niemieckich?

Świadek: O tyle, o ile.

Sędz. Grudziński: Mogł świadek odróżnić, kim był ten, który świadka wyprowadził?

Świadek: Noczyński? Tak.

Sędz. Grudziński: Czy bicie odbywało się na tej sali, w której się sąd odbywał?

Świadek: Właśnie przed tym sądem padali. Musieli iść z podniesionymi rękami przez szpaler, który ich bił.

Sędz. Grudziński: To się działo w obecności oficerów, na sali?

Świadek: Oni sami brali udział w biciu.

Sędz. Grudziński: Czy jak pana wyprowadzono byli przed panem inni?

Swiadek: Tak przede mną przechodzili inni.

Sędz. Grudziński: Ilu?

Swiadek: Nie pamiętam, byłem w takim nerwowym napięciu.

Sędz. Grudziński: Czy ten wyrok był ogłoszony na podwórzu?

Swiadek: Wyrok był ogłoszony o ^{godzinie} 3-ej lub 4-ej. Brzmiał: Wszyscy, którzy jesteście tu zgromadzeni, jesteście skazani.

Sędz. Grudziński: Czy pan widział oficera?

Swiadek: Widziałem oficera w mundurze, ale twarzy nie widziałem.

Sędz. Grudziński: Czy to był ten, który zadawał panu pytania na sali?

Swiadek: Nie mógłbym poznać.

Adv. Wegliński: Może pan będzie łaskaw przypomnieć sobie moment wejścia i rozmowę z tym oficerem z pokoju? Czy pan nie utkwiał w pamięci jakiś szczegół?

Swiadek: Wszyscy byli w postawie stojącej, nie przypominam sobie szczegółów.

Adv. Wegliński: Nie przypomina pan sobie jakiego charakterystycznego szczegółu, który by wyróżniał tego oficera spośród innych?

Swiadek: Był wysoki, o postawie pruskiego oficera.

Adv. Wegliński: Czy miał okulary?

Swiadek: Zdaje się, że miał monokl.

Adv. Wegliński: A więc przypomina pan sobie, że miał monokl.

A ten drugi?

Swiadek: Był niższy od tamtego.

Adv. Wegliński: Dużo niższy?

Swiadek: Tak, był dużo niższy.

Adv. Wegliński: Cała rozmowa toczyła się z pierwszym, czy z drugim.

Swiadek: Mniej więcej równolegle.

6-ty dzień rozpraw.

274

25/4.

Adw. Wegliński: Pan Mówik w czasie zeznania o tym pierwszym.

Swiadek: Głównie rozmawiałem z pierwszym, a dalej, jak ten się zdenerwował z drugim.

Adw. Wegliński: Czy pan nie widział, żeby któryś miał li-nijkę w ręku?

Swiadek: Nie.

Adw. Wegliński: Czy ~~zauważył~~ ^{ktoś} zapisywał?

Swiadek: Tak.

Adw. Wegliński: Czy przy nim ktoś nie siedział?

Swiadek: Nie przypominam sobie.

Adw. Wegliński: Był tam cały sąd?

Swiadek: Jeżeli to można nazwać sądem.

Adw. Wegliński: Ilu ich tam było?

Swiadek: Pięciu.

Adw. Wegliński: Między innymi ten z monoklem?

Swiadek: Tak.

Adw. Wegliński: W momencie, kiedy powiedział, że pan jest ułaskawiony, nie przypomina pan sobie, jak powiedział o tym ułaskawieniu, że dzięki swojej uprzejmości to się stało?

Swiadek: Powiedział: Macie wielkie szczęście, zostaliście ułaskawieni.

Adw. Wegliński: Zostaliście ułaskawieni-przez kogo?-

Swiadek: Przez sąd.

Adw. Wegliński: A nie było powiedziane, że zostaliście ułaskawieni dzięki majorowi?

Swiadek: Nie.

Adw. Wegliński: Czy pan nie pamiętam, czy może pan to wy-kluczyć?

Świadek: Powiedziak: "Nie będziecie rozstrzelani, macie wielkie szczęście, macie tylko obowiązek pogrzebać tamtych."

Adw. Wagner: Czy pan był wzywany do komendantury?

Świadek: Tak jest.

Adw. Wagner: Gdzie to było?

Świadek: Komendantura była na ^{ulicy} 2-giej Poprzecznej w Anininie.

Adw. Wagner: Co to była za jednostka?

Świadek: Baubatalion.

Przewodniczący: Więcej pytań nie ma?

Świadek jest wolny.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów